Nr. 55. **Kraków, Środa 28 Listopada 1900.** **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedynczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyncze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

P. Ehrenberg w świetle własnych słów i czynów.

Rewolwerowy «antysemitnik» z «Glosu Narodu» chce koniecznie walki — i będzie ją miał. P. Ehrenberga — mistrza w bladze dziennikarskiej — piekła w twarz długo noszona maska obludy i zrzucił ją w szalonej robocie rozbijania jedności katolickiej w krakowskiej kuryi V na korzyść Daszyńskiego! —

Tem lepiej dla nas — tem lepiej dla publiczności katolickiej, którą dotychczas bałamuciła maska zasłaniająca oblicze najzwyklejszego dziennikarskiego spekulanta.

Od chwili postawienia przez stronnictwo katolicko-narodowe *kandydatury Dra Krotoskiego,* o której *nie dano znać telegraficznie* p. Ehrenbergowi do Warszawy — urażona duma tego małego człowieka — nie dała mu spać. Po powrocie ku zdumieniu wszystkich — raptem — jakby dla sensacyi wysunął kandydaturę *Ptaka.*

Chociaż *Krotoskiemu nic a nic nie mógł zarzucić* — *„chociaż ta kandydatura* — była mu jak sam pisał — *sympatyczną“* począł pod nią krytym sztychem ryć, począł ją ubierać w *„rządową szatę“* w kłamliwych artykułach przedstawiał ją *jako kandydaturę komitetu centralnego* — słowem chciał ją koniecznie skompromitować!

Ta krecia robota tandeciarza dziennikarskiego — zmieniającego zasady jak rękawiczki — oburzyła do żywego uczciwych ludzi, którzy z duszy pragnęli zwycięstwa katolickiego kandydata nad wrogiem Kościoła i Ojczyzny.

Robiono więc Ehrenbergowi z rozmaitych stron przedstawienia — proszono jak o łaskę — o nierozbijanie głosów chrześcijańskich. Ehrenberg zaciął się i postanowił bądź co bądź przysłużyć się Daszyńskiemu!

Krotoski objechał tymczasem 50 wsi i wszędzie na zgromadzeniach ludowych został przez włościan jak najlepiej przyjęty. Ehrenberg wiedział o tem dobrze — a mimo przyrzeczenia przyjmowania sprawozdań z tych zgromadzeń — albo ich nie przyjmował — albo przyjęte obcinał i przekręcał — *a wreszcie tendencyjnie dodawał, że Krotoski nie ma żadnych* [illegible] [illegible] innych zgromadzeń w mieście — odbył też Krotoski zgromadzenie *służby,* na którem przez 400 przeszło wyborców został entuzyastycznie przyjęty. Na zgromadzeniu był także *Ehrenberg z Ptakiem.* Dotknięty tem, że wbrew jego zakazom kandydatura Krotoskiego wszędzie znajduje gorące poparcie, wystąpił na tem zebraniu przeciw naszemu kandydatowi z kłamliwemi zarzutami. Wśród pijanych ludzi mowa Ehrenberga możeby była znalazła poklask, ale ludzie trzeźwi *znający dobrze Krotoskiego* energicznie i burzliwie zaprotestowali przeciw szkalowaniu uczciwego z gruntu człowieka.

Blady ze złości wyniósł się Ehrenberg ze sali, i nazajutrz wystrzelił rewolwerowym artykułem w którym już wprost zwalcza Krotoskiego — a jako jedynego *„poważnego“* kandydata ogłasza *Ptaka.*

Rozmaici poważni ludzie zwracali mu znowu po przyjacielsku uwagę na szaleństwo takiej walki. — Ehrenberg nie zaprzestał szkalowań i katolickiego kandydata i biednych ludzi, którzy jego kłamstwom uwierzyć nie chcieli — i podziśdzień bez przerwy coraz zacięciej tę robotę uprawia!

Te brzydkie — prawdziwie niegodne *„chrześcijańskiego dziennikarza“* praktyki — oburzyły katolików — i zarówno księża jak świeckie osoby zaczęły odmawiać prenumeratę!

Tego Ehrenbergowi było już za wiele. Ten «najdelikatniejszy» dla niego argument — to prawdziwe bolesne przyciśnięcie nagniotka dotknęło go do żywego i popchnęło do zupełnego zrzucenia maski!

Uczynił to we wstępnym artykule w nrze 271 z dnia 27 b. m. pod tytułem: *„Po rozlewie krwi“.*

Zaledwie stronnictwo ogłosiło zgromadzenie przedwyborcze «pod kapucynami», Ehrenberg widział już kałuże krwi, — przestrzegał *„uczciwych ludzi“* żeby się na zgromadzeniu nie pokazywali — a sam odważnie z rewolwerem w kieszeni puścił się aż... do Pragi.

Socyaliści zachęceni przepowiedniami Ehrenberga urządzili w istocie awanturniczy atak ze sfałszowanemi zaproszeniami za pazuchą — a pałkami w ręku na «Ujeżdżalnię». — «Ujeżdżalni» wprawdzie nie zdobyli — garstka jednak napastników wdarłszy się ukradkiem i oknami do wnętrza, *hałasami, wyciem, karczemnemi burdami* obradom zgromadzenia w istocie przeszkodziła. Zajścia te są zresztą znane. Oprócz guzów i sińców jakich się awanturnicy w ataku *na ulicy* — nie w Ujeżdżalni — dorobili — Ehrenber-

gowskich *„kałuży krwi“* nikt — nawet jego «zastępca» — nie widział.

Sprawozdawca więc «Głosu Narodu» — mimo instrukcyi Ehrenberga przed odjazdem — stosunkowo dosyć objektywnie przedstawił niedzielne zajścia.

Tego było za mało Ehrenbergowi — wszak tu chodzi o utrącenie za wszelką cenę kandydata katolickiego — trzeba go więc koniecznie *oblać krwią*. Wróciwszy więc w poniedziałek wieczorem, we wtorkowym nrze *„rozlewa“ Ehrenberg z tryumfem „krew strumieniami“!*

Ale mniejsza o «rozlew krwi» na bibule — bo bibuła cierpliwa — Ehrenberg rozgniewany tem, że duchowieństwo odmawia prenumeratę (to gorsze dla niego niż morze krwi) — rzuca się podle na katolickie duchowieństwo!

Oto słowa «chrześcijańskiego» Ehrenberga:

„Nie o osobę p. Daszyńskiego idzie; prawdopodobny jego ponowny wybór z pewnością w niczem jeszcze **nie zaszkodzi ani sprawie kościoła, o którą idzie najwięcej p. Krotoskiemu,** *ani sprawie narodu, o którą* **przedewszystkiem** *idzie tym,* (Ehrenbergowi i Danielakowi przyp. r.), *którzy popierają Ptaka.* Idzie o przyszłość naszego społeczeństwa, idzie o dusze i krew polskiego ludu; **idzie o to, aby przeciwdziałać truciźnie internacyonalizmu — wszystko jedno o jakiej barwie;** idzie o to, aby na gruncie chrześcijańskich pojęć etycznych (uczucia?) na tle rdzennie rodzinnem (bez Kościoła? przyp. r.) pracować dla lepszej wspólnej (z Daszyńskim przyp. r.) przyszłości».

«Do tego celu dążąc obóz (Ehrenberg, Danielak i Ptak przyp. r.) polskiej chrześcijańskiej demokracyi — pod którego sztandarem dziennik nasz niewzruszenie(?!) od pierwszej chwili (przez pierwsze 3 lata przyp. r.) stoi i z którego *żadnemu terroryzmowi, ani czerwonemu,* **ani tem mniej czarnemu** *sprowadzić się nie da — zawsze gardził i gardzić będzie wszelkimi środkami których się chwyciła stworzona przez partyę rządzącą* **frakcya klerykalna“.**

Oto jawne — pierwszy może raz szczere wyznanie p. Ehrenberga.

A zatem *nie Daszyńskiego* lęka się Ehrenberg — «bo ponowny jego wybór», do którego Ehrenberg tak dzielnie pomaga — *Kościołowi przecie nie zaszkodzi* — ale pragnie przeciwdziałać **truciźnie internacyonalizmu** — *wszystko jedno o jakiej barwie* — truciźnie internału socyalistycznego i **katolickiego**! Jednego i drugiego równie lęka się «chrześcijański» obrońca antysemityzmu z «Głosu».

Stwierdza dalej sam, że Krotoskiemu **najwięcej idzie o sprawę Kościoła** — a jemu, Ehrenbergowi, i popieranemu przezeń Ptakowi idzie **przedewszystkiem o sprawę narodu.** Tak jest, trudno się domagać od człowieka nie znającego elementarnych podstaw katechizmu, że hasłem godnem prawdziwego katolika i Polaka jest i być powinno: **Bóg i Ojczyzna** — on sobie woli stworzyć inne: **«Naród a o wiarę mniejsza!»** Chrześcijanin z «Głosu» nie rozumie przecie, że Polak bez gorących zasad katolickich to karykatura Polaka! Nie rozumie, że żywa wiara katolicka jest siłą odporną polskiego ludu przeciw germańskim zakusom w Poznańskiem, przeciw zmoskwiczeniu w Królestwie! On nie rozumie, że pierwszym krokiem sprotestantyzowanego Polaka pod Prusakiem jest zamiana nazwiska «ski» na «sky» — i zupełne zniemczenie! On nie rozumie, że Kościół broni narodowości — a nakazuje miłość Ojczyzny — nie rozumie, że Kościół jest tą opoką, o którą rozbiją się zakusy czerwonej międzynarodowości! Nie żądajcie tej znajomości od Ehrenberga — to za wiele na niego!

Tem cynicznem wyznaniem wiary nie mógł lepszego świadectwa oddać *Krotoskiemu* — a gorszego *tym którzy popierają Ptaka* i samemu Ptakowi.

W końcu oświadcza Ehrenberg, że z obranej drogi «żadnemu terroryzmowi ani czerwonemu, **ani tem mniej czarnemu** sprowadzić się nie da... i zawsze gardził i gardzić będzie środkami, których się chwyciła... **frakcya klerykalna!**

Że «chrześcijański» Ehrenberg — mimo swoich «etycznych pojęć» w potocznych rozmowach zwykle pogardliwie «o klechach» się wyrażał — to dla nas nie było tajemnicą — ale żeby miłość do Ptaka zdolna była popchnąć go do tak cynicznej publicznej spowiedzi — z nienawiści **do trucizny czarnego internacyonału**... do frakcyi klerykalnej — tego — nawet znając Ehrenberga — nie przypuszczaliśmy nigdy!

Przeciw tej *„truciźnie“* Ehrenberg postanowił wytoczyć najcięższe działa. Walka z duchowieństwem zastąpi odtąd widocznie dział w «Głosie» p. t. *Zawsze oni.* Zaiste — teraz wierzymy, że *czarny internacyonał* musiał znaczną część prenumeraty cofnąć — kiedy Ehrenberg tak cynicznie zdarł maskę ze swego «czcigodnego» oblicza.

Terror czarnego internacyonału musiał być znaczny — kiedy Ehrenberg odrzucił ciężką szatą obłudy... żeby mu było lżej walczyć.

Za to śmiałe odsłonięcie przyłbicy ze strony Ehrenberga jesteśmy mu prawdziwie wdzięczni! Wszak lepiej, że teraz — zawczasu — duchowieństwo limanowsko-sandecko-nowotarskie, które tak gorąco popiera przy wyborach serdecznego druha Ehrenberga, Danielaka — dowie się, że popiera mlecznego brata i przyjaciela Ehrenberga, który za to będzie zwalczał **czarny internacyonał jako truciznę — i terrorem tegoż internacyonału z obranej drogi odstraszyć się nie da!** Tak bezczelnym przecież Ehrenberg nie będzie, żeby liczyć, iż ten *czarny* — przez niego poniewierany — *internacyonał* udzieli mu serdecznego przyjęcia na plebaniach, które teraz Danielak objeżdża — i poparcia przy wyborach za to, że on go będzie poniewierał. Bezczelność taka — byłaby bezdenna.

Zuchwały zamach na hr. Edwarda Starzeńskiego.

Całe miasto jest pod strasznem wrażeniem z powodu tak niezwykłego zamachu spełnionego wczoraj wieczorem około godz. 10tej na osobie p. Edwarda hr. Starzeńskiego, starosty podgórskiego.

Wieczorem bawił hr. Starzeński krótki czas w gronie znajomych w resursie na ulicy Wolskiej. Kwadrans na 8-mą opuścił hr. Starzeński resursę i kazał się dorożką zawieść do swego mieszkania w Podgórzu przy ulicy Salinarnej l. 29. Chociaż mieszkanie jego znajduje się na froncie — to jednak zajeżdża się przez bramę na podwórze. Kiedy hr. Starzeński wysiadł, chcąc zobaczyć swoje konie — nagle z ciemności wysunął się *mężczyzna średni w czarnych okularach, ubrany w żółtawe spodnie i buty z cholewami.* Hr. Starzeń-

śnie zapytać tego człowieka czego tu szuka — gdy ten nie mówiąc słowa, wyciągnął rewolwer, skierował go zbliska w skroń — i *padł strzał*. Drgnęła jednak ręka mordercy i kula osmoliwszy tylko twarz i ucho — chybiła.

W tej strasznej chwili wyciągnął hr. Starzeński rewolwer i wypalił do napastnika. Gdy kula chybiła — i dym zasłaniający napastnika się rozszedł — zbrodniarz wyciągnął nagle z paltota sztylet i zadał nim cios ofierze. Cios był nadzwyczaj silny, bo hr. Starzeński zatoczył się i upadł w znak. Zbrodniarz sądząc, że już dokonał zamierzonego dzieła — umknął. Okazało się jednak, że cios nie był śmiertelny. Sztylet przebił futro i surdut i ześlizgnął się na tytonierce, którą hr. Starzeński nosił stale w kieszonce kamizelki.

Na huk strzałów zbiegł na dół kucharz Józef Ritter i przy pomocy służącej podniósł hr. Starzeńskiego — a następnie przybiegł służący Piotr Łacki i zaprowadzono hr. Starzeńskiego do mieszkania. Pierwszej pomocy udzielił lekko zranionemu hr. Starzeńskiemu dr Smorągiewicz, a przybyły później dr Kaden orzekł, że cios byłby bezwarunkowo śmiertelnym i musiałby trafić w serce.

Zbrodniarz, który po zamachu uciekł przez parkan ogrodu, dotąd niewykryty. Policya rozwinęła silne poszukiwania — zawiadomiono Namiestnictwo i posterunki żandarmeryi. U hr. Starzeńskiego zjawili się wszyscy przedstawiciele władz — i w Krakowie do późnej nocy panował ruch ożywiony.

Późnym wieczorem przytrzymano jakiegoś człowieka podobnego do rysopisu, jaki podał o zbrodniarzu hr. Starzeński. Po przedstawieniu go, uznał hr. Starzeński, że zbrodniarz miał odmienne ubranie. Zemsta osobista jest podobno wykluczona. Tak śmiały i z taką zuchwałością wykonany zamach, budzi w mieście olbrzymią senzacyę. W energicznej akcyi policyi, na czele z p. Swolkienem, można mieć nadzieję, że zuchwały zbrodniarz zostanie niebawem wykryty — i spadnie zasłona z tej dziwnie tajemniczej zbrodni.

Przypisek Redakcyi. Sprawca zamachu jest już w ręku władzy. Znaleziono przy nim broszury i pisma socyalistyczne.

Z Ruchu wyborczego.

Z Tyńca.

Prawdą jest, co pisze «Naprzód», iż na wsi [illegible] się wrażenie, jakoby podwoje św. Michała otworzyły się na oścież, a wszyscy zbrodniarze rozbiegli się po okręgu krakowskim» i że «jakieś kryminalne indywidua kręcą się po powiecie — organizują wyprawy zbójeckie i rozpijają chłopów». Te słowa wyszłe z ust socyalistów odnoszą się jedynie do socyalistów, albowiem w Tyńcu takimi się przedstawiają i tak: Przez kilka ostatnich niedziel przybywali tutaj socyaliści, przez sumę przesiadywali w karczmach (oczywiście, że tam Różańca nie mówili), po sumie przychodzili przed kościół i czychali jak dyabeł na duszę z podburzającemi pismami przewrotu, których ludowi czytać nie wolno; jak Latarnia, która [illegible] str. 3 Panu Jezusowi Chrystusowi bluźni, pisząc: [illegible] apostołem socyalizmu był Jezus Chrystus», a więc jednem słowem bezbożny socyalista Daszyński stawia się na równi z Panem Jezusem Chrystusem — Barabasz porównuje się z Bogiem, co za niegodziwe bluźnierstwo, wyszłe z pod pióra tego, który religię na str. 29 nazywa «rzeczą» i do tego jak tam i gdzie indziej objaśnia «prywatną», a więc taką jak but, lub sławny okrągły kapelusz Daszyńskiego. Co za poniewieranie religii! która jest przecie węzłem łączącym ludzi z Panem Bogiem. Rozdawali socyaliści odezwy do Braci Włościan jako dodatki do numerów 194, 208 «Naprzodu», pełne niedorzecznych postulatów. Rozdawali «Naprzód», mieszający z błotem wszystko i wszystkich, rozdawali broszurki o nędzy galicyjskiej, z której widać nędzę umysłową autora, rozdawali «Prawo ludu», gdzie prawią kłamstwa i niedorzeczności swoje, rozdawali dodatki do n-ru 20 pod tytułem: «Precz z lichwą węglową», gdzie jak Piłat umywa ręce Daszyński i jego towarzysze, jakoby nie był winien podrożeniu węgli, a my wiemy z ust węglarzy, że Daszyński spowodował drożyznę węgla!

Raz w dzień Wszystkich ŚS. podczas procesyi przechodził ksiądz z monstrancyą koło takich lotrów socyalnych, którzy nie uklękli ale się tylko zgięli jak smyczki od basów, co za zgorszenie dla ludu. Natomiast nieprawdą jest, jakoby p. Krotoski organizował jakie wyprawy zbójeckie. On przeciwnie przedstawia się jako człowiek pełen taktu i powagi, jako człowiek pochodzący z ludu i człowiek pełen uczuć i zasad religijnych i patryotycznych zaczynający swe przemówienia od modlitwy. Nieprawdą jest jakoby p. Krotoski zjeżdżał na 3-ch furach z przebranymi chłopami. Przyjechał tu jednokonnym fiakrem z 2-ma panami. Nieprawdą jest jakoby podczas mowy swojej mówił brednie, jakie mu «Naprzód» w usta kładzie, np. «że socyaliści i Daszyński ścięli głowę królowi i znieśli religię w czasie rewolucyi francuskiej». Nieprawdą, co pisze «Naprzód», że po zgromadzeniu idzie cała zgraja do karczmy i pije za pieniądze Jezuickie». Nieprawdą są słowa «Naprzodu», jakoby «banda pijana drabów opadała nożami i pałkami robotników socyalnych». Te słowa nie mogą się odnosić do towarzyszy p. Krotoskiego, natomiast te słowa mogłyby mieć zastosowanie do socyalistów, których się na wsi, jak się jeden gospodarz wyraził, jak psów wściekłych obawiają, i słusznie, bo socyaliści są ludźmi bez Boga i bez wiary. Nie prawdą jest, jakoby fikcyjne oszusty klerykalne istniały, żeby szerzyli jaki postrach, natomiast prawdą jest, że socyaliści rujnują porządek społeczny, gorszą ludzi i teroryzują np. w r. 1897 podczas ostatnich wyborów rozejść się miała pogłoska po Kostrzu, iż kto nie będzie za Daszyńskim głosował, to go spalą! «Ale psie głosy, nie idą w niebiosy» jak pisze «Naprzód», który w pierwszym rzędzie odpowie za terroryzm tem bardziej, że publicznie pisze, iż towarzysze Daszyńskiego «stracą cierpliwość», a więc zapowiadają publicznie coś w rodzaju rozbójniczym. Nie udałem jest proroctwo «Naprzodu», iż posłem z krakowskiej V-ej kuryi będzie towarzysz Ignacy Daszyński nikt inny», bo Daszyński robił wstyd Krakowowi w parlamencie swojem brutalnem pomaganiem obstrukcyi, bo Daszyński spowodował drogość węgla, drogość cukru jako zamianę za stempel dziennikarski, drogość pieczywa, podszczuwał czeladników piekarskich podczas strejku, by jak najwięcej

zapłaty, a mało roboty żądali, a więc to najwięcej biedna ludność zapłacić musi, a zasługą Daszyńskiego jest, że dzisiaj choć zboże tanie bułka za 2 halerze nie nasyci nawet małego dziecka, a chłop naraz nie ma co porządnie do gęby wrazić i jak tu o głodzie i chłodzie krzyczeć «wiwat Daszyńtki»? Gdy wszystko podrożało, wprawdzie zyskał robotnik przy strejku węglowym w Ostrawie półtora centa na cetn. metrycznym, ale za to, jeśli chce się ogrzać i strawy sobie i dzieciom ugotować, musi koronę więcej na cetnarze płacić; jeśli kto chce sobie lub dzieciom kawę osłodzić to musi z łaski Daszyńskiego po kilka halerzy codziennie więcej płacić; jeśli chce co przegryść, to wskutek podwyższonych cen czeladników a zmniejszenia czasu roboczego, trzeba się kontentować bodaj czy nie połową tego, coby się dostało, gdyby nikt o Daszyńskim nie był słyszał!

Oburzające i niezgodne z prawdą są umieszczone w «Naprzodzie» artykuły pod tytułem «Pogrom oszustów klerykalnych; Tyniec». Niema słowa prawdy w tem, jakoby dnia 12 była jakaś szalona agitacya w Tyńcu lub jakakolwiek reklama oszustów klerykalnych, bo takich tu nie było. Nieprawdą jest jakoby tu był jaki naganiacz Jezuitów, a o «kandydacie Ojca św.» nic tu dotąd nie wiadomo. Nieprawda jest jakoby p. Krotoski «począł podburzać włościan, by kolanami i miotłami bili socyalnych demokratów», bo wtenczas socyalistów nie było, nie wiadomo tu o żadnem oburzeniu na prześliczną mowę p. Krotoskiego, ani o «żadnem nikczemnem podjudzaniu do mordu» przeciwnie mowa p. Krotoskiego zaczęła się w Imię Boże, była pełną religijnego namaszczenia, wykazującą potrzebę religii, a szkodliwość, jeśli się tej religii nie ma lub uważa za rzecz prywatną np. jak but lub kapelusz. Chłopi wcale nie szemrali i nie wynosili się podczas rozsądnej mowy p. Krotoskiego, ale z entuzyazmem brawa zadowolenie okazywali do tego stopnia, że jednogłośnie kandydaturę Krotoskiego przyjęli, bo na zapytanie, czy są za kandydaturą Krotoskiego jednym chórem odpowiedzieli: «Tak!« bo też pan Krotoski na to zasłużył. W prześlicznej swej mowie wykazał historycznie zgubną działalność i opłakane skutki socyalizmu we Francyi, a w programie swoim tak żywotne kwestye i postulaty i plany na religii oparte poruszył, że każdy mógł śmiało powiedzieć: «chybaśmi z pod serca wyjął». Do serca też trafił naszego.

Również nieprawdą jest, jakoby dnia 13 około 150 włościan było na zgromadzeniu u Kaczmarczyka Michała Patką zwanego, ale natomiast prawdą, że Patkę socyaliści opili, a żonie jego wsunęli 5 fl., bo ich nikt inny przyjąć nie chciał. U Patki więc towarzysz Kaczanowski nie mógł przyjść do słowa, bo mu przerywano jako człowiekowi gadającemu brednie, jeden włościanin głośno skarżył się na krzywdy i szkody, jaki Daszyński wyrządził biednemu narodowi, na co pusta głowa towarzysza nie miała dostatecznej odpowiedzi. Uprawnionych do głosowania na tem zebraniu, nie było — były same niedorostki i dzieci.

Do jakiego stopnia brzydzą się tu Daszyńskim ludzie najlepszym dowodem jest to, że mu za pieniądze nikt na posiedzenie domu nająć nie chce, a Patka, który przyjął daszyńszczaków ośmieszony, na drugi dzień przez żydów poturbowany mocno, bo go żydzi zbili i okna mu wytłukli; widać i żydzi poznali się na zgubnej robocie Daszyńskiego, bo mu tym razem żaden z żydów swej karczmy na zgromadzenie nie odstąpił, oby się wszyscy katolicy tak trzymali! O Daszyńskim można słuszne powiedzieć zdanie wielkiego filozofa niemieckiego: «Dem Volke kann man die Religion nicht abnehmen, wer darnach strebt Thor oder Bösewicht ist er eines von beiden oder beides zugleich». W końcu prosimy, by się Daszyński w naszej wsi nie pokazywał, bo demoralizuje spokojny i religijny lud i szkodę mu niesłychaną przynosi, wydzierając nam to, co mamy najdroższego, religię! *Jeden z włościan tynieckich.*

Koło mieszczańskie zwołuje na dzień 3 grudnia zgromadzenie wyborcze, na którem kandydat koła mieszczańskiego na III kuryę, p. Edmund Zieleniewski złoży wyznanie wiary politycznej.

P. Kazimierz Traczewski kandydat z V-ej kuryi lwowskiej zrzezygnował z kandydatury. Zaczyna się więc przerzedzać legion lwowskich kandydatów.

Radykali ponieśli przy prawyborach *w Tarnopolu* sromotną klęską — otrzymali bowiem na 442 głosujących tylko 95 głosów.

„Tow.“ Hausner kandydat socyalistyczny na IV kuryę łańcucką poniósł przy prawyborach sromotną klęskę. Mimo szalonej agitacyi naganiaczy i własnej zdobył zaledwie parę głosów. W Rudniku potraktowano pana kandydata bardzo namacalnie.

Danielak — niedawny liberał z «Nowej Reformy» popisujący się do niedawna swemi liberalnemi zasadami, łasi się teraz do księży w powiatach *nowotarskim, nowosądeckim i limanowskim* i dla zdobycia *miłego mandatu* objeżdża teraz... plebanie. Co to znaczy głód za mandatem! Szanowny poseł zwiał z IV kuryi krakowskiej, bo przez 3 lata tylokrotnie wzywany nie miał odwagi pokazać swego oblicza... wyborcom. Druh p. Ehrenberga zwalcza *czarny internacyonał* t. j. *klikę klerykalną* a ma czelność żebrać o mandat... u napadanego duchowieństwa!

Z dnia.

Tow. Daszyński otrzymał już wezwanie z sądu karnego, żeby w 8 dniach stawił się do odsiedzenia 3 tygodniowego aresztu, na który został zasądzony za obrazę inspektora policyi p. Włodarczyka. Daszyński zamierza wnieść zażalenie i prośbę o odroczenie kary. Czy się mu uda uniknąć klucza — zobaczymy. Rozumiemy, że nie swojsko p. Ignacemu pójść na rekolekcye, gdy wybory na karku.

Stan zdrowia cara — sądząc z biuletynów lekarskich — jest dość zadowalniający. Gorączka spadła nadmiernie, coby wskazywało na wielkie osłabienie.

Sejm galicyjski został zwołany na dzień 18 grudnia.

Prezydent Krüger przyjmowany entuzyastycznie przyjmowany w Paryżu i w innych miastach francuskich. Uda się niebawem do Hagi i dopiero po wizycie u królowej Wilhelminy będzie uważał misyę swoją za urzędową — i wtedy dopiero zwróci się do innych państw z prośbą o interwencyą w sprawie nieszczęśliwej swojej ojczyzny.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Antoni Str**